

BOJKOT JEST PO TO BY POCZUĆ SIĘ WOLNYM... [ŚCIAĞA]



ALEKSANDER ŚCIOS

Wielu naszych rodaków stanie wkrótce przed dylematem: uczestniczyć, czy nie uczestniczyć w farsie zwanej wyborami, a jeśli uczestniczyć – na kogo oddać głos i jak wykorzystać jedyny dzień, gdy III RP pozwala nam wcielić się w rolę „suwerena”? Przyznaję – z perspektywy, w jakiej oceniam dziś sprawę polskiej, zadziwiający to dylemat.

Podobny rozważaniom człowieka, który wiedząc, że przedmiot pochodzący z kradzieży został celowo zniszczony i pozbawiony swoich właściwości, deliberuje nad zakupem tego przedmiotu, a nawet utrzymuje, że ów akt desperacji doprowadzi do magicznej przemiany i naprawy rzeczy bezużytecznej.

Pamiętając jednak, że w latach ubiegłych sam byłem w sytuacji owego człowieka, a w partii Kaczyńskiego próbowałem dostrzegać środowisko godne uwagi i wsparcia, staram się zrozumieć taką postawę, a ludziom stojącym przed trudnym wyborem przedstawić racjonalne argumenty. Zostały zapisane na tym blogu w wielu

tekstach, w szczególności, w cyklu artykułów pod wspólnym tytułem „PO CO DEMOKRACJA?”. Chciałbym zebrać istotne fragmenty z tych i kilku innych tekstów oraz z zamieszczonych pod nimi komentarzy, by – właśnie w tym okresie, przedstawić Państwu przedwyborczą „ściągę”. Z nadzieją, że to przypomnienie okaże się przydatne w rozmowach i sporach na temat udziału w „wyborach”, a zawarte tu argumenty, będą pomocne w podjęciu mądrej decyzji. Prawda – długi to tekst, ale też waga tematu nie miała.

Najmocniejszym ogniwem łańcucha, na którym „ojcowie założyciele” III RP uwiązali miliony moich rodaków, jest przeświadczenie, że tylko demokracja i tylko narzędzia narzucone podczas mistyfikacji początku lat 90. mogą wyznaczać drogę polskiej państwowości i decydować o naszym losie.

To genialne w swojej prostocie fałszerstwo,

nie ma sobie równych w dziejach współczesnej Europy, a poprzez analogię z państwem Putina, nieomylnie wskazuje źródło i zakres inspiracji.

Tylko w III RP i tylko w Rosji wmówiono obywatelom, że przepoczwarczone reżimy komunistyczne dobrowolnie przyjęły reguły demokracji i uznając wolę suwerena podczas tzw. wyborów powszechnych, wkroczyły na drogę ewolucyjnych przemian. Od czasu, gdy komuniści dostrzegli, że kontrolowany system demokratyczny w niczym nie zagraża ich władzy, „transformacja ustrojowa” stała się wygodną metodą zrzucenia starej formy komunistycznej i zastąpienia jej nową. W efekcie - to, czego w czasach PRL-u, nie udało się dokonać przy pomocy zbrodni, terroru i ordynarnej propagandy, stało się możliwe dzięki porozumieniu namiestników Moskwy z kolaborantami i przeprowadzeniu kilku gier operacyjnych, wiodących do „okrągłego stołu”.

Operacja zakończyła się powodzeniem, a jej finalnym efektem stała się „III

1-2

Rzeczpospolita” - nazwana w dokumentach SB „państwem socjalistycznym nowego typu”.

Dokonana 31 grudnia 1989 roku, przez tzw. Sejm kontraktowy, zmiana nazwy państwa i jego godła, miała wyłącznie wymiar symboliczny. Nie oznaczała zerwania formalnoprawnej więzi z okresem okupacji sowieckiej i konserwowała historyczną i personalną spuściznę PRL. Nigdy też nie przyjęto ustawy o restytucji państwa polskiego i nie odważono się wskrzesić Konstytucji II Rzeczpospolitej z 1935 roku.

U podstaw tworzenia fałszywych alternatyw i schematu politycznego III RP, leżała dyspozycja szefa bezpieczeństwa:

„Służba Bezpieczeństwa może i powinna kreować różne stowarzyszenia, kluby czy nawet partie polityczne. Ma za zadanie głęboko infiltrować istniejące gremia kierownicze tych organizacji na szczeblu centralnym i wojewódzkim, a także na szczeblach podstawowych, muszą być one przez nas operacyjnie opanowane. Musimy

zapewnić operacyjne możliwości oddziaływania na te organizacje, kreowania ich działalności i kierowania ich polityką” – instruiował Czesław Kiszcza, podczas posiedzenia kierownictwa MSW, w lutym 1989 roku.

Nim rozpoczęły się rozmowy „okrągłego stołu”, instrukcje SB wskazywały na potrzebę „wspierania zwolenników konstruktywnego nurtu opozycji w naszym kraju, kosztem wyhamowania najbardziej agresywnych inicjatyw podejmowanych przez ekstremistów”.

W ramach wydanych wówczas dyrektyw, inspirowano powstawanie nowych partii i środowisk politycznych, które wspierały proces esbeckiej „transformacji ustrojowej” oraz niszczone i marginalizowano tych, którzy nie godzili się na kontynuację komunistycznej sukcesji. Udział w tym procederze brali ludzie powiązani z policją polityczną PRL, którzy po roku 1989 przemienili się w biznesmenów, bankierów lub polityków. Istotną rolę powierzono również zgrai kapusiów i donosicieli,

wyselekcjonowanych w ramach tzw. „opozycji demokratycznej” oraz hierarchom Kościoła.

Utworzona w ten sposób „reprezentacja narodowa”, miała zadbać o „prawkładowy przebieg przebieg procesów politycznych”, eliminując z życia publicznego przeciwników magdalenkowej zdrady oraz wspierając tych, którzy bez sprzeciwu przyjmowali status III RP.

Jeśli pamiętać, że II Rzeczpospolita wyłoniła się po latach wojny światowej, wymagała tysięcy ofiar i wielkiej daniny polskiej krwi, to ceną owej III RP (numeracja jest elementem fałszerstwa) był alkohol przelewany w Magdalence i zakulisowe ustalenia między esbekami i ich agenturą. Zaiste - wartość tego państwa odpowiadała zapłaconej cenie.

Wielu moich rodaków, zdaje sobie sprawę z przebiegu tych procesów i ma świadomość okoliczności, w jakich powstawało obecne państwo.

Niestety. Wiedza o przebiegu mistyfikacji z roku 1989, negatywna ocena realiów III RP,

a nawet dostrzeganie setek najgłębszych patologii i „wspólnoty brudu”, łączącej partię systemową – nie ma najmniejszego wpływu na zachowania milionów Polaków. Nawet ci, którzy werbalnie deklarują sprzeciw wobec obecnego systemu, nadając sobie miano „antykomunistów”, „prawicowców” i przeciwników OS, nadal chcą wspierać układ rządzący III RP i uczestniczyć w utrwalaniu magdalenkowego szalbierstwa.

Postawę tych ludzi, można porównać do zachowania kogoś, kto wiedząc, że dom zbudowano na niezabezpieczonym wysypisku śmieci, a budujący popełnił morderstwo, by zagarnąć cudzą własność, uważa taki dom za godny zamieszkania, a nawet pomaga zatrzeć ślady przestępstwa. Nie sposób bowiem zrozumieć, że ludzie deklarujący przywiązanie do tradycji „antykomunizmu” (w cudzysłowie, bo z postawą antykomunistyczną nie ma to nic wspólnego) oraz krytycznej oceny realiów tego państwa, utrzymują jednocześnie, że nadal będą uczestniczyli w farsie „wyborów”

<p>i oddają głos na którąś z partii i partyjek, powołanych w ramach mistyfikacji „pluralizmu politycznego”. Tacy ludzie tłumaczą sobie, że jest to jedyny sposób na przeprowadzenie zmian w państwie, powołują się na sofizmaty o „wyborze mniejszego zła” lub „braku alternatywy” i są święcie przekonani, że wrzucając do urny świstek papieru, dokonują czynu na miarę patriotycznych powinności.</p> <p>Otóż – taka postawa, nie tylko nie ma nic wspólnego z troską o sprawy polskie, ale jest najgroźniejszym, bo aktywnym sposobem umacniania wszelkich patologii i rodzajem współuczestnictwa w szalberstwie.</p> <p>Głupota tych ludzi i – nie waham się napisać, ich moralne i intelektualne ograniczenie, jest niewytłumaczalne na gruncie racjonalnej wiedzy i nie da się usprawiedliwić żadną dialektyką.</p> <p>Jeśli decyzje dokonywane przez nich odrzecz z emocji i kalek propagandowych, jeśli zażądać rozumowego uzasadnienia</p>	<p>aktu uczestnictwa w „wyborach”, może się okazać, że pustka stanie się nazbyt dojmująca, a niektórzy uświadomią sobie skalę własnego zniewolenia.</p> <p>Tacy staną wobec podstępnego dylematu. PiS albo PO, Kaczyński lub Tusk, Duda albo Komorowski, prawica bądź lewica – każde z tych zestawień, funkcjonujących na co dzień w realiach III RP, tworzy fałszywą alternatywę i jest elementem mitologii pustoszącej umysły Polaków.</p> <p>Każde z nich powstało po to, by w stanie nienaruszonym zachować status sukcesji komunistycznej i zagrozić nam drogę do Niepodległej.</p> <p>Ludzie, którzy chętnie sięgają po takie zestawienia, by usprawiedliwić własną</p> <p>Ludzie, którzy chętnie sięgają po takie zestawienia, by usprawiedliwić własną niemoc i wybory dokonywane podług tej mitologii, są zakładnikami systemu stworzonego przy „okrągłym stole” i - choćby deklarowali sprzeciw obecnej rzeczywistości-postępują zgodnie z intencją</p>	<p>magdalenkowych szalberzy. Ci ludzie ignorują prawdę o fundamentach dzisiejszego państwa i o metodach, jakimi narzucono obecny system polityczny. Ignorują ją w przeświadczeniu, że upływ czasu doprowadził do cudownej konwalidacji „grzechów pierworodnych” tego państwa i zniwelował atrybuty nadane mu przez „ojców założycieli”.</p> <p>Tymczasem - bez uwzględnienia tych okoliczności i solidnej refleksji historycznej, deliberowanie o „alternatywach” lub „wyborach mniejszego zła” przypomina belkot idioty.</p> <p>Nie można bowiem pogodzić stwierdzenia, że „okrągły stół” był antynarodowym paktem, wiedzy o fałszerstwach wyborczych i świadomości – kto i jakimi metodami narzucił system polityczny tego państwa, z tezą, jakoby uczestnictwo w kolejnej farsie wyborczej miało obalić sukcesję komunistyczną.</p> <p>Nie da się mówić o wolnej Rzeczypospolitej, czcić pamięci Żołnierzy Niezłomnych i przyznawać do tradycji Niepodległej, a</p>	<p>jednocześnie utrzymywać, że dziedzictwo komunistyczne, pod nazwą III RP jest państwem prawa i demokracji, w którym wola suwerena decyduje o naszej przyszłości.</p> <p>Nie sposób uzasadnić postawy, w której wiedza o sfałszowanych wyborach z roku 1989 i stworzonym wówczas, zamkniętym obiegu politycznym, o rozlicznych oszustwach wyborczych („te wybory zostały sfałszowane”- J.Kaczyński w 2014), obecności pokomunistycznej kasty sądowej oraz instytucjach narzuconych nam w czasie okupacji sowieckiej (Trybunał Konstytucyjny, Rzecznik Praw Obywatelskich, Państwowa Komisja Wyborcza) - prowadzi do konkluzji, że nadal warto iść do urny i wzmacniać obcy Polakom system.</p> <p>Jeśli ktoś ma świadomość – jak powstawała III RP, jak budowano jej polityczne podstawy, kreowano „autorytety” i fałszowano wybory, jeśli widział zaprzaństwo ówczesnych „elit” i dostrzegał zamiysł oszukania Polaków –</p>
--	---	--	---

3-4

<p>jakże może dziś twierdzić, że konstrukcję tego państwa można zmienić przy pomocy demokratycznych mitów?</p> <p>Tych samych mitów, które u zarania wymyślił „ojcowie założyciele”: budując partie polityczne – pod dyktando szefa bezpieczeństwa i organizując taki system wyborczy, który wykluczał siły przeciwne paktowaniu z komunistami i utrzymywał nadzór nad procesami wyborczymi w rękach pokomunistycznych klanów.</p> <p>Nie można też utrzymywać, że kolejne „wybory coś zmieniają”, bo taki przypadek nigdy nie miał miejsca w 30-letniej historii tego państwa, a obecna władza, z którą wielu łączyło nadzieje, nie tylko nie zlikwidowała żadnej patologii, ale nie pozbawiwszy Obcych wpływu na sprawy polskie, kazała ich nazywać „opozycją” i budować z nim fałszywą „wspólnotę narodową”.</p> <p>Jeśli dla kogo 30 lat to za mało, by zrozumieć logikę mitologii demokracji - trzeba uznać swoją kapitulację umysłową i nie narzucać błędów innym.</p>	<p>Tym bardziej, nie sposób zaakceptować opisywanej tu postawy, że na przestrzeni trzech dekad nie było wydarzenia, które doprowadziłoby do konwalidacji tworu powołanego w Magdalence: nie zmieniono tzw. konstytucji III RP – nawiązującej wprost do ustawy zasadniczej PRL-u, nie oczyszczono życia publicznego z postaci służących okupantowi i nie zerwano ciągłości personalno-instytucjonalnej z okresem komuny.</p> <p>Mogło się wydawać, że cztery lata „dobrej zmiany”, spośród 30 lat podobnych „eksperymentów”, to dość, by otrzeźwić ludzi głosujących na partie systemowe i zmusić ich do refleksji.</p> <p>Najwyraźniej i tego mało.</p> <p>Żadna z „demokratycznie” wyłonionych grup politycznych, powoływanych przez te same osoby, choć pod zmiennymi sztyldami, nie dąży dziś do obalenia porządku ustalonego w roku 1989, a J. Kaczyński, którego bezmyślni wazelinarze mają czelność porównywać do Józefa Piłsudskiego, złożył niedawno historyczne homagium:</p>	<p>„Nie wpisuję się w opowieść mówiącą, że Okrągły Stół był jakimś spiskiem. Okrągły Stół był posunięciem z punktu widzenia ówczesnej sytuacji właściwym, trzeba było po prostu jakoś odtworzyć nasze siły”.</p> <p>Ludzie, którzy ulegną namowom tego polityka i na wezwanie „zaufajcie” pobiegną do urn – działają, de facto, na rzecz umocnienia patologii III RP i są wspornikiem sukcesji komunistycznej.</p> <p>Jeśli ktoś wie – jak powstało to państwo i przez kogo zostało stworzone, musi też przyjąć, że każda forma udziału w farsie zwanej „wyborami”, każdy głos, oddany na tą czy inną systemową partyjkę, której działacze odgrywają „pluralizm polityczny” – przynosi szkodę sprawie polskiej i oddala nas od Niepodległej.</p> <p>Nie ma znaczenia – czy będzie to partia X, bądź partia Y.</p> <p>Skoro działa w ramach systemu III RP i akceptuje reguły, narzucone na początku lat 90., jeśli mami zwolenników wizją „parlamentaryzmu” i obiecuje reformy sprowadzone do „pudrowania trupa” - jest</p>	<p>grupą zwolenników obecnego status quo. Nie o koloryt partii tu chodzi, lecz o zasadę, która więzi nas w mitologii demokracji.</p> <p>Nie ma też żadnego, racjonalnego argumentu, by utrzymywać, że wybór dokonany w realiach obecnego państwa, w ramach fałszywej alternatywy, doprowadzi do upadku komunistycznej sukcesji.</p> <p>Jeśli ktoś z wyznawców partii rządzącej zna taki argument – proszę o jego wyjawienie. Stanę do dyskusji.</p> <p>W tekście „FAŁSZYWA ALTERNATYWA – 1 DIAGNOZA „ z kwietnia 2018 r. napisałem:</p> <p><i>„Powszechnie dziś stosowany argument, jakoby wybory powszechne były „świętem” wolnego państwa lub miały świadczyć o demokratycznym charakterze III RP – jest głęboko niedorzeczny.</i></p> <p><i>Jeśli na początku tej pseudo-państwowości stworzono reguły uniemożliwiające działanie anty systemowej opozycji, jeśli z życia publicznego wyrugowano autentycznych antykomunistów i przeciwników „pojednania” z bandytami - każde kolejne</i></p>
---	--	---	--

<p>wybory były farsą. Przypomnę, że w roku 1947 sfałszowano wybory, by (formalnie) mogli wygrać je komuniści. Dokonano tego poprzez terror, liczne zabójstwa polityczne, jawne i utajnione fałszerstwa. Ten przestępczy proceder, dał podstawę do legalizacji okupacji sowieckiej i uznania owej niby-państwowości przez kraje „wolnego świata”. W roku 1989 również sfałszowano wybory, by do ówczesnego Sejmu mogli wejść komuniści. Przez kolejne dwa lata systematycznie marginalizowano i niszczone wszystkie osoby i ruchy społeczne, które były przeciwne zdradzie „okrągłego stołu”, doprowadzając w efekcie do sytuacji, gdy na scenie politycznej pozostali tylko wyznawcy legalizmu III RP oraz ludzie zarządzani przez komunistyczną bezpiekę. Wówczas dokonano legalizacji owej pseud-demokracji, organizując w roku 1991 wybory, zwane do dziś „wolnymi”. Nie mogły jednak być wolne, bo dopuszczono do nich tylko wyselekcjonowanych polityków i tylko</p>	<p>te partie, które sankcjonowały system polityczny. Nie miały nic wspólnego z wolnym wyborem, bo miliony naszych rodaków zostało już zainfekowanych retoryką „Gazety Wyborczej” i pomniejszych ośrodków propagandy, w których forsowano okrągłostołowe sofizmaty i „jedynie słuszne poglądy” na sprawy polskie. Odtąd wystarczyło kontrolować mechanizmy życia publicznego, a sam proces wyborczy oprzeć na reżimowych instytucjach (PKW, sądy, ośrodki propagandy) - by pozwolić sobie na organizowanie dowolnych „świąt demokracji”. Nie stanowią one zagrożenia, bo w przestrzeni politycznej III RP nie ma miejsca na postulat obalenia porządku magdalenkowego i twardej rozprawy z komunistyczną sukcesją. Powiedzieć zatem - „wolne” o wyborach z 1991 roku, to tak samo, jak nazwać „wolnymi” kolejne farsy wyborcze PRL.”</p> <p style="text-align: center;">Jestem w stanie zrozumieć, że dla większości moich rodaków, refleksja nad</p>	<p>nieodległą historią, wydaje się niedostępna. Tak dalece „sformatowano” nasze umysły, że nauczono nas żyć wyłącznie sprawami bieżącymi i nie pamiętać tego, co było przed tygodniem, rokiem czy dekadą. Tacy jednak nie powinni zwać się „patriotami”, bo wiedza o tym, co było, stanowi nierozzerwalny element troski o sprawy polskie. Bez niej, nie da się wiedzieć – co będzie, ani ocenić współczesnych realiów. Kto więc bezmyślnie odrzuca wiedzę o genezie III RP i twierdzi, że dojście PiS do władzy stanowiło jakąś historyczną cezurę, poza którą „demokracja” uwolniła się od ciężaru przeszłości, a instytucje tego państwa zaczęły służyć suwerenowi, ignoruje prawdę materialną i historyczną. Bo jedno jest pewne. Z prawdziwą demokracją - jak z niepodległością: jest lub jej nie ma. Nie istnieje stan, który można określić mianem pół lub ćwierć demokracji, jak nie można mieć pół lub ćwierć niepodległości. Tam, gdzie się kończą, mówimy o jawnej</p>	<p>lub skrywanej tyranii, o dyktaturze, totalitaryzmie lub anarchii. I tu pojawia się pierwszy problem z tzw. „demokracją” III RP. Wyznawcy tej mitologii utrzymują bowiem, że istniejąca w tym państwie „demokracja” jest (tu: w zależności, która partia sprawuje rząd): ułomna, zagrożona, wadliwa, kwitnąca, fasadowa. Nietrudno dostrzec nonsens w tej fałszywej gradacji, bo przymiotniki te (ze względu na status demokracji) nie mogą opisywać rzeczywistości, lecz wyrażają subiektywne odczucia lub anonsują partyjną retorykę. Ten partyjny bełkot, dowodzi natomiast jednej rzeczy: zdaniem grup zarządzających III RP, demokracja istnieje wtedy, gdy one sprawują władzę i zanika natychmiast, gdy władza zostanie utracona. To, z kolei, powinno nas prowadzić do konkluzji, że rządy PO-PiS-PSL-SLD itd. nie mogą mieć nic wspólnego z autentyczną demokracją, a jej nazwa jest wykorzystywana przez partyjnych szalbierzy dla zapewnienia sobie osłony</p>
---	--	---	--

5-6

<p>propagandowej. Gdyby było inaczej, demokracja nie mogłaby zniknąć w chwilę po ogłoszeniu tzw. wyników wyborczych ani pojawiać się natychmiast, gdy „nasi” przejęli władzę. Ludzie partii systemowych traktują więc demokrację, w identyczny sposób, jak traktowali ją komuniści - nadając swoim rządóm miano „demokracji socjalistycznej”. Użycie tego określenia ma zapewnić im „mandat społeczny” i usprawiedliwić draństwo dokonywane w imieniu „suwerena”. odczucia lub anonsują partyjną retorykę. Ten partyjny bełkot, dowodzi natomiast jednej rzeczy: zdaniem grup zarządzających III RP, demokracja istnieje wtedy, gdy one sprawują władzę i zanika natychmiast, gdy władza zostanie utracona. To, z kolei, powinno nas prowadzić do konkluzji, że rządy PO-PiS-PSL-SLD itd. nie mogą mieć nic wspólnego z autentyczną demokracją, a jej nazwa jest wykorzystywana przez partyjnych szalbierzy dla zapewnienia sobie osłony sposoby</p>	<p>wycierają sobie gęby odmianą tego słowa? Czy wolno wierzyć, że ludzie ci przeszli cudowną metamorfozę i ze zgrai prymitywnych zamordystów i pospolitych drani, stali się głosicielami „woli suwerena”? Jeśli wierzyć nie wolno, a ludziom rozumnym, nawet nie wypada, odpowiedź może być jedna: to, czego bronią tacy ludzie, nie jest żadną demokracją lecz jej erzacem, który ma zapewnić trwałość sukcesji komunistycznej i osłonić dyktaturę ciemniaków. Po raz trzeci napotkamy problem, gdy spróbujemy dostrzec fundament, na jakim wspiera się owa „demokracja”. Nie mam na myśli „fundamentu ideowego”, bo taki – ze względu na jednoznaczność jednoznacznego zdefiniowania demokracji istnieć nie może, lecz fundament ustrojowy. Praktykowanie demokracji pośredniej (a taką dziś najczęściej spotykamy) wymaga, by władza polityczna sprawowana była poprzez wybieranych przez suwerena (społeczeństwo) przedstawicieli. To zaś oznacza konieczność organizowania tzw.</p>	<p>wyborów powszechnych, podczas których suweren ma możliwość wyrażenia swojej nieskrepowanej woli. Nietrudno zauważyć, że aranżowanie takich „wyborów” jest głównym i podstawowym fundamentem „demokracji” III RP. Ponieważ organizują je instytucje powołane przez „ojców założycieli” (prezydent, PKW), a nadzór sprawują gremia najzagorzalszych zwolenników (tzw. „sądy”), zagrożenie popelnienia „błędów systemowych” - czyli wyboru przeciwników systemu, zostało ograniczone do minimum. Mając w pamięci trzy dekady tej państwowości i ogrom ujawnionych patologii, owe „wybory powszechne” można uznać za jedyny element „demokracji” ustanowionej przy „okrągłym stole”. A skoro pamiętamy, że pod tym pojęciem kryje się władza „naszych” nad „waszymi”, wolno twierdzić, że „wybory” służą wyłącznie grupom zarządzającym tym państwem. Gdyby ich nie organizowano, nie miałyby miejsca rotacja imitująca pluralizm, a spory</p>	<p>„naszych” z „waszymi” nie mogłyby udawać „różnic politycznych”. Ponieważ organizacja wyborów powszechnych, nie może być uważana za atrybut demokracji (urządzano je w PRL-u, urządza dziś w Chinach, Rosji i innych państwach totalitarnych), trzeba uznać, że jest to fundament głęboko niewiarygodny. Przed wszystkim, ze względu na możliwość fałszerstw, tak powszechnych w III RP. Wbrew oficjalnej narracji, która każe postrzegać fałszerstwa w kategorii „błędów”, są one naturalnym i logicznym następstwem reguł ustanowionych na początku tej państwowości i wynikają z „pragmatyki” procesu wyborczego. Bo jeśli nie można dopuścić, by po władze sięgnęli przeciwnicy systemu, fałszerstwo należy do głównych instrumentów regulacji. Tak było w czasach PRL i tak jest obecnie. Fakt, że w dziejach tego państwa nie znajdziemy przykładów śledztw i dochodzeń dotyczących fałszerstw wyborczych i nikt nie poniósł z tego tytułu odpowiedzialności, doskonale uwidacznia systemową logikę.</p>
--	---	---	--

<p>Czwarty problem z ową „demokracją”, dotyczy atrybutu przymusu, konieczności. Zwracałem już uwagę, że w konstytucji III RP (wzorem PRL-u), zawarto zasadę konstytucyjną, rozstrzygającą o kształcie ustrojowym tego państwa: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”.</p> <p>W sposób oczywisty nawiązuje ona do normy art. 1.1. tzw. „konstytucji PRL”:</p> <p>„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem demokracji ludowej”.</p> <p>Warto przypomnieć, że takich „zasad konstytucyjnych” próżno szukać w ustawach zasadniczych II Rzeczpospolitej. Zapisy te oznaczają, że jedynym, dopuszczalnym w III RP ustrojem politycznym oraz jedyną formą sprawowania władzy – jest demokracja.</p> <p>Nieprzypadkowo mamy do czynienia z przymusem ustrojowym. Wprowadzenie takiego przymusu w konstytucji PRL świadczyło, że namiestnicy</p>	<p>Moskwy nie dostrzegali niebezpieczeństw z praktykowania owej demokracji. Ani „wybory powszechne” ani „pluralizm partyjny”, o parlamencie i mediach nie wspominając, nie stanowił takiego zagrożenia. Póki była to „demokracja socjalistyczna” - ustanowiona według reguł farsy wyborczej z roku 1947 i nadzorowana przez instytucje okupacyjne, nie zagrażała interesom komuny.</p> <p>Przeciwnie – parodiowanie mechanizmów demokratycznych, pozwoliło najędźdźcom uzyskać status legalizmu w oczach „wolnego świata”, a przez kolejne dekady umacniało przekonanie, że żyjemy w państwie polskim.</p> <p>Ta „demokracja socjalistyczna”, tak dalece stała się mitem służącym zniewoleniu Polaków, że na potrzeby uwierzytelnienia antypolskiego paktu zdradców z bandytami, uknuto zgrabny termin „opozycja demokratyczna”.</p> <p>Identyczną praktykę zastosowali „ojcowie założyciele” III RP, wprowadzając swoją zasadę ustrojową. Oparto ją na sfałszowanych wyborach z roku 1989 i</p>	<p>umocniono podczas farsy z 1991 roku, gdy z życia politycznego wyrugowano już wszystkich przeciwników „okrągłego stołu”, a system wyborczy oparto na instytucjach pokomunistycznych.</p> <p>Dzięki tym mistyfikacjom, państwa „wolnego świata” okrzyknęły III RP krajem wolnym i suwerennym, a Polacy uznali ją za Niepodległą.</p> <p>Dochodzimy tu do ważnej, historycznej konkluzji, której wydźwięk powinien definitywnie przeciąć mrzonki o możliwości przemiany sukcesji komunistycznej w wolna Rzeczpospolitą.</p> <p>Bo jeśli „transformacja ustrojowa”, była procesem rozpisany na lata i wymagała wdrożenia złożonych kombinacji operacyjnych oraz angażowania gigantyczny środków, jeśli to państwo zbudowano na fundamencie sowieckiej strategii, przy udziale agentury i policji politycznej, metodą zdrady, szantażu, zabójstw i kłamstw - jak można przypuszczać, że ten patologiczny stan posiadania upadnie pod naporem</p>	<p>procesów demokracji ? Nedoręczna jest myśl, jakoby zdobycze tej sukcesji – materialne, polityczne i strategiczne, w wymiarze korzyści osobistych oraz globalnych celów komunistycznej strategii podstępny i dezinformacji, można było odebrać mocą karty wyborczej i legalnych mechanizmów demokratycznych.</p> <p>Wiara, że spuściznę komunizmu można zniszczyć, tworząc tu jakieś partyjki i podejmując gry w ramach „demokracji parlamentarnej”, jest sprzeczna z wiedzą na temat historii, ze znajomością metod bezpieczeństwa i prawdą o genezie tego państwa. To, co powstało na fundamencie siły, bezprawia i zbrodni, nie da się pokonać na drodze „konsensusu” i „pokojowych przemian”.</p> <p>Nie po to przeprowadzono szereg skomplikowanych operacji, dokonano licznych zabójstw (zbrodnia założycielska) i zaangażowano tysiące agentów, by efekt tych działań został anulowany z woli wyborców.</p>
---	--	---	---

7-8

<p>Być może, historycy wolnej Polski udzielą kiedyś odpowiedzi na pytania, jakich nie odważą się postawić współcześni badacze: skąd wzięła się demokracja w państwie powstałym na fundamencie tworu niesuwerennego, założonego i zarządzanego przez okupanta? Czy mogła się narodzić w społeczeństwie zniewolonym dyktatem ciemniaków, bandytów i medialnych terrorystów? Jak udało się jej przetrwać w kraju, którego władze paktowały z wrogim mocarstwem przeciwko własnemu prezydentowi i współuczestniczyły w działaniach zmierzających do zamachu? Gdzie schroniła się, podczas setek aktów zamordyzmu i nieprawości ze strony reżimowych polityków, służb, policji i sądów III RP? W tym kontekście, pojawia się też pytanie, na które żaden z namaszczonych przez "elity" mędrców nie waży się odpowiedzieć: kiedyż to doszło do konwalidacji sukcesji komunistycznej w polską państwowość? Jakie wydarzenia, sytuacje, fakty sprawiły,</p>	<p>że realia okupacji sowieckiej zmieniły się w wolne i niepodległe państwo?</p> <p>Na takie pytania, mitolodzy III RP nie udzielają odpowiedzi.</p> <p>Dlatego komunizm nigdy nie wykazywał lęku przed demokracją, a trafnie rozpoznając ograniczenia tego najgorszego ustroju, potrafił wykorzystać go dla własnych celów.</p> <p>Ufny w moc propagandy i semantycznego terroru, zaopatrzony w wasalne media, sterowalne instytucje i rzesze agentury, mógł sobie pozwolić na organizowanie dowolnych „świąt demokracji” i odgrywanie spektakli na użytek głupców z Zachodu.</p> <p>Ci ostatni – wzorem zdradców sprawy polskiej z lat powojennych, z ulgą przyjmowali „demokratyczne przemiany” zbrodniczego systemu i chętnie zaakceptowali nową formułę zniewolenia Polaków.</p> <p>Tylko ludzie nieznający najnowszych dziejów, ignorujący prawdę o „pojałtańskim porządku”, mogą zachłystywać się pustostłowiem zachodnich polityków, a w</p>	<p>przyjęciu III RP do NATO i UE postrzegać dowód niepodległości tego państwa.</p> <p>Jest to niepodległość tej samej miary, jaką praktykowała PRL – przyjmowana przecież w poczet wszelakich gremiów i organizacji międzynarodowych.</p> <p>Ci, którzy świadomie przeżyli ostatnie dekady, powinni też wiedzieć, że demokracja przed niczym nie chroni. Nie tworzy bariery przed nadużyciem władzy, nie zabezpiecza przed patologią. Nie broni praw słabych i odrzuconych, nie leczy krzywd i ran.</p> <p>Nie daje też cienia satysfakcji ofiarom i rzadko piętnuje sprawców.</p> <p>Jeśli 30 lat praktykowania tego mitu, nie zaskodziło bandytom z bezpieczeństwa, nie wyrugowało czerwonych „sędziów” i partyjnych funków, jeśli przez ten czas nie usunięto żadnej choroby społecznej, a przeciwnie – nabyto dziesiątki nowych i umocniono patologiczne zjawiska, jest w tym prawidliwość, której nie wolno ignorować.</p> <p>Ta bowiem cecha mitu demokratycznego,</p>	<p>która pozwala zakonserwować status quo, jest ważną przesłanką przydatności i wiernie służy celom strategii podstępny i dezinformacji.</p> <p>Demokracja pozwala też zaspokoić najniższe aspiracje społeczne i wykorzystywać kompleksy tych, którym kartka wyborcza wydaje się narzędziem tak doskonałym, że z imbecyla stworzy mędrca, a głupca namaści na „suwerena”.</p> <p>Komuniści dawno dostrzegli, że naszym rodakom wystarczą erzace „ludowładztwa” i miraże „państwa prawa i demokracji”.</p> <p>Warunkiem skuteczności jest wizja „pełnej michy” i zaspokojenie elementarnych potrzeb materialnych.</p> <p>To jeden z powodów przeprowadzenia tzw. „reformy Balcerowicza”, której najważniejsza korzyść polegała na sprowadzeniu naszych aspiracji do spraw bytowych oraz wyhodowaniu swoistej „klasy biedoty”, całkowicie zależnej od państwowego rozdawnictwa.</p> <p>Nie przypadkiem – na tej właśnie klasie bazuje dziś partia Kaczyńskiego i</p>
---	--	--	--

<p>socjalistycznym rozdawnictwem umacnia jedną z najgroźniejszych patologii.</p> <p>Dlatego ofiarami mitu demokracji, są zwykle ludzie najmniej zaangażowani w sprawy polskie, ale też wszelkiej maści konformiści i internetowi „bojownicy”, którzy z udziału w farsie wyborczej i doświadczaniu emocjonalnego „patriotyzmu”, uczynili sposób na rozgrzeszenie własnych kompleksów i ograniczeń.</p> <p>Dla takich ludzi, postulat bojkotu „wyborów” ma cechy absurdu i kojarzy się z wizją przejęcia władzy przez PO, „Wiosnę” itp. formację.</p> <p>Tym ludziom obca jest znajomość historii najnowszej i refleksja nad systemem tego państwa.</p> <p>Ufni w słowa medialnych szalbierzy, gotowi są wierzyć, że powierzenie brukselskich stołków kilku partyjnym cwaniakom, otworzy przed nami świetlane perspektywy, a kolejne czterolecie władzy PiS, uczyni z III RP światową potęgę.</p> <p>Tacy ludzie nie przyjmą prawdy, że</p>	<p>wybory” nie wywołują zmian w patologicznej strukturze III RP – czego w pełni dowiodły „zwycięstwa” z roku 1991, 2005, 2015.</p> <p>I wywołać nie mogą, bo logika systemu tego państwa polega na dopuszczeniu do takich „reform” i „modyfikacji”, które nie naruszają fundamentów sukcesji komunistycznej.</p> <p>Dlatego w każdej farsie wyborczej, musi być „marchewka dla ludu” - czym w roku 2015 była prezydentura Dudy i wygrana PiS, oraz „kij na radykałów”, w postaci wysokiego wyniku tzw. „opozycji”. Taka konstrukcja pozwala zadowolić oczekiwania „większości”, rozgrzeszyć niemoc rządzących i wytłumaczyć setki zaniechań.</p> <p>Jeśli pojawiają się „polityczne anomalie” - jak w roku 1992, w postaci rządu Jana Olszewskiego, w roku 2005 - prezydentury Lecha Kaczyńskiego, czy w 2015 – szefostwa MON, są szybko usuwane i korygowane przez „strażników systemu”.</p> <p>Rzetelna refleksja na całym trzydziestolecie tego państwa, pozwala stwierdzić, że rozszady partyjne, dokonywane w ramach farsy wyborczej, nie</p>	<p>mają większego znaczenia.</p> <p>Cóż po tym, że kolejne „wybory” wygrałaby dzisiejsza „opozycja”, a w następnych zwyciężyłby PiS, skoro żadna z tych zmian nie może doprowadzić do zerwania z sukcesją komunistyczną?</p> <p>Mijają dziesięciolecia i rosną nowe pokolenia Polaków, święcie przekonanych, że rządy Millerów i Kwaśniewskich, Tusków i Komorowskich, były rzeczą całkowicie naturalną, zgodną z wolą „suwerena” i „prawem demokracji”.</p> <p>Ta aberracja - godna pióra Orwella czy Kafki, nie znajduje miejsca w myślach moich rodaków.</p> <p>Gdyby więc kogoś nie przekonywały racjonalne argumenty, niech przyjmie naukę doświadczenia, płynącą z trzech dekad uprawiania zgubnego mitu.</p> <p>Co zmieniono w tym czasie, i jak dalece uwolniono nasz kraj z przekleństwa sowieckiej okupacji? W jakim miejscu jesteśmy – po 30 latach praktykowania tego oszustwa, jeśli nawet nazwy stołecznych</p>	<p>ulic nie mogą honorować polskich bohaterów, a pospolita hołota występująca się okupantowi, zażywa dziś statusu „elity”?</p> <p>Jakież to „dobre zmiany” nam zapewniono, skoro dewianci i Obcy narzucają Polakom sposób postrzegania rzeczywistości, a za głoszenie rzeczy prawych i oczywistych, grożą nam „konsekwencje prawne”?</p> <p>W jakim zakresie uwolniono to państwo od wpływu obcych mocarstw, jeśli „reprezentanci narodu” - działając pod naciskiem ambasad i obcych polityków, dokonują zmiany obowiązującego prawa lub podejmują decyzje ze szkodą dla prawdy historycznej?</p> <p>Wielu wyborców zdaje już sobie sprawę, że zostali oszukani przez partię Kaczyńskiego, że zdrzwiono z ich nadziei i prawa do życia w państwie wolnym od dyktatu Obcych.</p> <p>Ci, którym zawierzili i których obdarzyli pełnią władzy, okazali się ludźmi słabymi, uwikłanymi i niezdolnymi do walki.</p> <p>Jeśli tacy wyborcy tłumaczą dziś – pójdę na wybory, dam im jeszcze jedną szansę, bo nie ma alternatywy, nie tylko</p>
---	--	---	--

9-10

<p>okłamują siebie, ale swoją postawą zachęcają innych do fałszu i dają dowód obojętności na sprawy polskie.</p> <p>Bo skoro już wiedzą - z kim mają do czynienia, skoro rozpoznali, że PiS jest częścią systemu kłamstwa - i nadal nie potrafią powiedzieć „dość”, czy na pewno chodzi im o dobro Polski?</p> <p>Jeśli uparcie i wbrew faktom identyfikują to dobro z interesem partii Kaczyńskiego i zamiast egzekwować własne oczekiwania, poddają je partyjnej retoryce – czy nie myślą dobra kraju z interesem jakiejś grupy politycznej?</p> <p>Tkwi w tym lęk przed uświadomieniem sobie, że oto i ta „nadzieja” runęła, oto i ci politycy okazali się szalbierzami i poza populistycznym rozdawnictwem naszych pieniędzy, nie mają nic do zaoferowania ludziom upokorzonym dekadami tej niby-państwowości.</p> <p>Gdy pisałem o wyborze albo-albo, nie była to czcza retoryka. Odrzucenie narzędzi mitologii demokracji, jest pierwszym, a</p>	<p>nieodzownym krokiem do obalenia III RP.</p> <p>Prawda – to państwo nie zatrząsie się w posadach, gdy ileś tysięcy Polaków zbojkotuje farsę wyborczą.</p> <p>Gdy jednak uczynią to ze świadomością zerwania więzów z systemem III RP, jeśli tą decyzją wyzwolą się z mitów i setek ograniczeń - będzie to jakość groźna dla fundamentów tego państwa.</p> <p>Jakość, która nie dziś i nie jutro, ale z całą pewnością otworzy drogę do Niepodległej.</p> <p>Bo bojkot wyborów nie jest celem samym w sobie. Nie jest po to, by „przegrał PiS”, a „wygrało PO” - bo taka alternatywa dotyka tylko niewolników.</p> <p>Bojkot jest dlatego, by poczuć się wolnym i uczynić krok pierwszy, a uczyniwszy go, już nigdy nie zatrzymywać w miejscu zwanym III RP.</p> <p>Nie mam wątpliwości, że czas rządów PiS przyniesie wielkie rozgoryczenie i gniew „twardego elektoratu” - tych wyborców, którzy poważnie potraktowali „przełom” roku 2015 i uwierzyli, że partia Kaczyńskiego chce obalić sukcesję komunistyczną.</p>	<p>Wielu z nich odwróci się w ogóle od spraw polityki, inni dostrzegą „alternatywę” w rozmaitych partiach narodowych lub zwrócą się w stronę sklecanych naprędce „trzech sił” - zwykle inspirowanych przez ludzi służb.</p> <p>Każdy z tych „wyborów” będzie daremny i bezużyteczny, każdy pozostanie bez wpływu na sprawy polskie.</p> <p>Rozwiązaniem racjonalnym – bo adekwatnym do skali draństwa, jakim obdzielają wyborców kolejne ekipy rządzące, jest całkowity bojkot kolejnych „świąt demokracji”.</p> <p>Racjonalnym tym bardziej, im mocniej zdajemy sobie sprawę z genezy tego państwa i logiki systemu politycznego, w którym nie ma i nie będzie miejsca dla ludzi głoszących obowiązek obalenia III RP i twardej rozprawy z komunistyczną spuścizną.</p> <p>Bojkot byłby zaledwie początkiem.</p> <p>Im więcej naszych rodaków zrozumie bezcelowość uczestnictwa w farsie wyborczej, tym rośnie szansa, że dobry</p>	<p>potencjał tego sprzeciwu zostanie skierowany na drogę długiego marszu.</p> <p>Z tego potencjału, może wyrosnąć autentyczny ruch społeczny – niekontrolowany przez państwo i niezależny od ograniczeń systemowych.</p> <p>Ci ludzie – wzorem garstki „szaleńców” wyruszających onegdaj z Oleandrów, będą mogli odpowiedzieć na pytania dociekliwych: nie walczyliśmy dla żadnego „zaborcy”, nie idziemy za „partią” ani pod obcą „flagą”.</p> <p>Zmierzamy do Polski.</p> <p style="text-align: center;">Trzy części "Nudis verbis" Aleksandra Ściosa to lektura świadomego POLAKA</p>
---	---	--	---